



tekst

**MIROSLAW JAROSZ**

redaktor wydania

**M**amy środek wakacji. Nic więc dziwnego, że i obecny numer „Gościa Świdnickiego” niemal cały jest w wakacyjnym klimacie. Z grupą Domowego Kościoła pływamy kajakami po Noteci (str. IV). Zaglądamy na pobocza wakacyjnych dróg, tym razem do Pstrążnej (str. VIII). Zapraszamy również do pójścia z pielgrzymką do Częstochowy (str. III). Na koniec zachęcamy, by odwiedzić Afrykę. Co prawda jedynie w sposób duchowy, ale bardzo emocjonalny. O adopcji na odległość afrykańskich dzieci piszemy na str. VI-VII.

19 lipca zbiegły się w wambierzyckim sanktuarium **dwie ważne wydarzenia:** Festiwal Reimanna i Msza św. w intencji Trzech Narodów.

**S**anktuaria zawsze są miejscami, które łączą i jednoczą – wyjaśnia przewodniczący Eucharystii bp Adam Bałabuch. – Historia sprawiła, że do wambierzyckiego sanktuarium od wieków przychodzili Polacy, Czesi i Niemcy. Te narody uważają je za swoje. Dlatego to miejsce jest szczególnie dobre i stosowne, by modlić się o zgodę i jedność. O to, by burzyć mury, które mogą dzielić jeszcze te narody i budować to, co może łączyć: miłość, jedność, porozumienie. W historii nieraz dochodziło do konfliktów. Natomiast recepta na to jest prosta, budować na Ewangelii.

Znakomitym przykładem jest muzyka liturgiczna Ignacego Reimanna.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Dzięki festiwalowi pieśni Reimanna znowu zabrzmiały w bazylice**

Łączy ona przedstawicieli trzech narodów.

W festiwalu wzięły udział trzy chóry i organista z Czech. Festiwal jest próbą przedstawienia muzyki Reimanna szerokiemu kręgowi odbiorców.

– Reimann komponował głównie muzykę liturgiczną – mówi Stanisław

Paluszek, wambierzycki organista i szef festiwalu. – Są to głównie utwory pisane na chór: pieśni, requiem, msze. Nie pisał on muzyki instrumentalnej na organy, choć sam był również organistą. Przyznam, że wykonywanie utworów Reimanna w miejscu, gdzie on się urodził jest szczególnie cenne, bo czuje się tu jego ducha. W tym sanktuarium brzmią one znakomicie.

– Kiedy byłem w Wambierzycach 10 lat temu, z racji osobistych zainteresowań zapytałem, czy jest tu coś interesującego ze względu na muzykę – mówi Zygmunt Pchalek, nauczyciel muzyki w Köln. – Wtedy Stanisław Paluszek powiedział, „tu naprzeciw bazyliki urodził się Ignacy Reimann, ale nic o nim nie wiemy”. To „nic o nim nie wiemy” tak mnie poruszyło, że postanowiłem to zmienić. Przeszukałem archiwa w Czechach, Niemczech i Austrii. Udało mi się odnaleźć większość utworów, jakie wydał. Naprawdę są one warte tego, by zostały szerzej poznane.

**Mirosław Jarosz**

## Oszukać brak czasu na wakacje



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**U**rolop wykorzystany na budowę domu albo przesunięty z powodu obowiązków służbowych nie musi oznaczać rezygnacji z wakacyjnego odprężenia. Dobrym przykładem zaradności w tym temacie może być wyprawa, o której szerzej piszemy na s. IV. Grupa znajomych zorganizowała wyjazd na kajaki. W piątek, po pracy, ruszyli nad Notec. Następnego dnia wsiedli w kajaki i przepłynęli spacerowym tempem ponad 20 kilometrów. Wieczorem, przy grillu, była okazja wspominać stare czasy i podzielić się najświeższymi wrażeniami. Na niedzielę zaplanowano

**SPLYW NOTECIĄ. Czasami dwuosobowe kajaki sprawiały wrażenie wieloosobowych**

nie tylko Mszę św. w plenerze, ale także kilka kilometrów ciekawej trasy dwoma jeziorami. Powrót do Świdnicy godz. 22.00. ■

## Świdnicka Caritas odbudowuje domy powodzian



Jaskowa Dolna tuż po powodzi. Niektórzy stracili tu cały dobytek

**ŚWIDNICA.** Około 700 ankiet trafiło do Caritas naszej diecezji od osób dotkniętych powodzią pod koniec czerwca. Dotychczas Caritas przekazała kilkadziesiąt ton żywności i pomoc rzeczową o wartości ok. 80 tys. zł. Były to głównie środki czystości i inne najbardziej potrzebne poszkodowanym rzeczy. – Teraz chcemy skupić się na remoncie domów i mieszkań rodzin wielodzietnych, starszych i samotnych – mówi ks. Radosław Kisiel, dyrektor Świdnickiej

Caritas. – Kilka rodzin straciło dorobek całego życia, i zostało praktycznie bez niczego. Już rozpoczęliśmy remont 10 domów. 300 tys. zł na akcję przekazała Caritas Polska. 20 tys. zebrano podczas ostatniej zbiórki w kościołach. 30 dzieci powodzian wysłano już na kolonie, następne 50 pojedzie w sierpniu. Akcję można wspierać, wpłacając pieniądze na specjalne konto: Caritas Diecezji Świdnickiej, Bank PKO, nr 73 1020 5138 0000 9102 0059 0133.

## Z Mamą i Tatą zwiedzam Wałbrzych

**WAŁBRZYCH.** W niedzielę 12 lipca w samo południe na wałbrzyjskim rynku maskotka Wałbrzycha Moofie przywitał najmłodszych mieszkańców. Dzieci pod opieką przewodniczek sudeckich Marty Miniewicz i Anny Motyki w dwóch grupach wyruszyły na niezwykłą trasę – „Mały odkrywca, czyli poznaj tajemnice Wałbrzycha”. Na kolejne niedziele przygotowano trasy zatytułowane „Tajemniczy ogród”, oraz „Cudze chwale, swego



**Moofi jest muflonem. Czekaj na dzieci w każdą niedzielę na wałbrzyjskim rynku**

UM WAŁBRZYCH

nie znacie”. Będą one powtarzane na przemian cyklicznie aż do 6 września. W czasie spacerów po mieście będzie można wspólnie bawić się w detektywów – odkrywców tajemnic Wałbrzycha, podczas gry terenowej rozwiązać trudne zadania i znaleźć odpowiedzi na intrygujące zagadki, a w muzeum – zamienić się w prawdziwych artystów. Pełne atrakcji i niespodzianek bezpłatne wakacyjne spacerowe z przewodnikiem po Wałbrzychu adresowane są dla dzieci w wieku 5-10 lat z rodzicami. Spotkania w każdą niedzielę w rynku o godz. 12.00

## 10 lat Międzynarodowego Festiwalu Bachowskiego

**ŚWIDNICA.** Jubileuszowy Festiwal Bachowski zaczyna się już 25 lipca i potrwa do 3 sierpnia. Dla organizatorów to nie lada wyzwanie, dla publiczności okazja do usłyszenia wielkich gwiazd światowej muzyki a także kilka niespodzianek przygotowanych przez organizatorów. Podczas festiwalu wykonywane są utwory Bacha oraz kompozytorów, na których miała wpływ jego twórczość, w sposób możliwie najwspanialszy, przez największych specjalistów. Obok takich gwiazd,

jak Carlos Mena, Concerto Cölln czy włoska La Venexiana, usłyszymy estoński chór Ensemble Heinavanker, polskie Cantus Polonicus. Po raz pierwszy na tego typu imprezie zaprezentowane zostaną wszystkie Koncerty Brandenburskie J.S. Bacha. Zwieńczeniem festiwalu będzie bachowska msza h-moll, w wykonaniu Capelli Cracoviensis. Większość koncertów odbędzie się w Kościele Pokoju. Na dwa koncerty festiwalu zawita do kościołka pw. św. Katarzyny w Makowicach.

## Dzierżoniów drugi w Polsce

**DZIERŻONIÓW.** Już po raz 11. redakcja „Rzeczpospolitej” wręczyła nagrody czołówce polskich miast i gmin. Niewątpliwym sukcesem może poszczycić się Dzierżoniów, który uplasował się na drugim miejscu w tegorocznym rankingu samorządów. Dzierżoniów zdobył także najwięcej punktów za zarządzanie oraz zajął pierwsze miejsce w kategorii innowacyjności. Ranking wyłonił te samorzady, które najlepiej zarządzały finansami w latach 2005-2008 i najwięcej w tym czasie inwestowały. – Wysokie miejsce Dzierżoniowa nie oznacza,

że jesteśmy krainą mlekiem i miodem płynącą – komentuje wynik burmistrz Dzierżoniowa Marek Piorun. – Mamy swoje problemy i musimy je sukcesywnie rozwiązywać. Zajęte miejsce jest jednak potwierdzeniem tego, że systematyczna praca przynosi efekty. Wyboru najlepszych dokonała kapituła, której przewodniczył były premier, obecnie przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek. W minionym roku w rankingu „Rzeczpospolitej” Dzierżoniów zajął równie wysokie, czwarte, a dwa lata temu szóste miejsce.

## Miasto dzieci

**JAWORZYNA ŚLĄSKA.** Od 3 do 15 sierpnia na terenie Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku realizowany będzie innowacyjny w skali kraju projekt wypoczynku wakacyjnego. „Miasto Dzieci” to zabawa edukacyjna przeznaczona dla dzieci poszkodowanych przez los, z domów dziecka, z rodzin patologicznych, w wieku od 6 do 14 lat. Na terenie muzeum zostanie stworzone miasto, w którym dzieci będą odgrywać role dorosłych i pracować w różnych zawodach, m.in. krawca, restauratora, strażnika miejskiego, kwiaciarki, kierowcy i wielu innych. Zarabiając „własne pieniądze”, dzieci nauczą się gospodarowania nimi. Dowiedzą



się, jak działa samorząd lokalny, do czego służą banki i na czym polega praca lekarza, a także jak wypieka się chleb i jak zorganizowane jest życie gospodarcze. Miastem będzie rządził wybrany przez dzieci burmistrz, a dzieci wspólnie będą podejmowały ważne decyzje. Realizowany po raz pierwszy w ubiegłym roku projekt cieszył się ogromną popularnością. Każdego dnia pojawiało się tam ok. 200 dzieci.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**

swidnica@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, pl. Jana Pawła II

REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.



Od roku działa diecezjalny sklep „Stanislaus”

# Ludzie zaakceptowali

Wpada ksiądz do sklepu i pyta: – **Czy są łapki na myszy kościelne?**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Rok temu świdnicki wikary dostał od biskupa zadanie: stworzyć od podstaw sklep, w którym i świeccy, i księża znajdą wszystko, co jest potrzebne do rozwoju duchowego (książki, czasopiśma, płyty), sprawowania liturgii (paramenty, księgi, szaty) i praktyk pobożnych (dewocjonalia). I tak się stało.

– Na początku nie mieliśmy rozeznania, czego potrzebują nasi klienci – wspomina ks. Grzegorz Ławniczak, dyrektor sklepu. – Dzisiaj świetnie znamy ich zapotrzebowania. Cieszy nas, że ludzie przyjęli nas bardzo dobrze oraz fakt, że mamy świetne relacje handlowe ze stałymi dostawcami – mówi

o ponad pięćdziesięciu firmach, których rzetelność i fachowość produktów oraz usług potwierdził pierwszy rok współpracy. W prowadzeniu sklepu dyrektorowi pomagają Elżbieta Kulik i Łukasz Kołodziej.

– Do moich obowiązków należą rozliczenia finansowe, decyzje

o zamówieniach, bywa, że przywożę zamówione towary – wycisza duchowny. – Cieszy mnie jednak wsparcie, na jakie mogą liczyć ze strony pracowników – dodaje i wspomina, jak rok temu za ladą stały jego mama czy siostra. – Szukały biedne *Liber*

**Komputer w sklepie to dla ks. Grzegorza Ławniczaka konieczne narzędzie pracy**

*extra neonorum*, nie wiedząc, o co chodzi, albo zastanawiały się, jak wyglądają łapki na myszy kościelne, bo jeden dowcipny ksiądz ciągle się o nie dopytywał – dodaje z uśmiechem. Po roku wiadomo już, że nie ma jakiegось wiodącego asortymentu, natomiast nie przyjęła się odzieżówka.

– Ciekawym zjawiskiem są stali klienci, którzy co miesiąc przychodzą po kolejne książki lub składają zamówienie na interesujące ich tytuły – zauważa ks. Ławniczak.

Jeżeli idzie o przyszłość, to dyrektor narzeka na brak powierzchni magazynowej.

– Poza tym ciągle szukamy lepszych warunków ekspozycji towaru – dodaje i na koniec dzieli się swoją radością: – Chociaż nie musieliśmy, to jednak dla profesjonalnej obsługi mamy cały asortyment zdigitalizowany – dodaje fachowo. **xrt**

## 6. Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej

# Zaproszenie do rekolekcji w drodze

Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmi „**Otoczmy troską życie!**”. Według zaleceń bp. Ignacego Deca temat ten będzie rozpatrywany całościowo: w wymiarze biologicznym, duchowym i wiecznym.

Aspekt biologiczny życia poruszać będą na pielgrzymce lekarz, terapeuta od uzależnień, ratownik medyczny – mówi ks. Romuald Brudnowski, główny przewodnik pielgrzymki. – Sprawami ducha i wieczności zajmujemy się my, duszpasterze.

### Program rekolekcji

1 sierpnia podjęty zostanie temat modlitwy, 2 sierpnia czytania Pisma Świętego, a 3 – uczestnictwa w Eucharystii.

– Te trzy praktyki są dostępne absolutnie dla wszystkich – wyjaśnia ks. Romuald. – Nawet dla tych, którzy nie mogą otrzymać sakramentalnego rozgrzeszenia i nie mogą przystępować do Komunii św. sakramentalnej. Zwłaszcza dla nich są to trzy wielkie deski ratunku. 4 sierpnia podjęty zostanie temat grzechu, a kolejnego dnia sakramentu pokuty i pojednania.

Następnie rozważane będą tematy: „Tylko Jezusa boi się szatan! A ty nie igrzaj z ogniem! Gusła, wróżby,

zabobony, sekty, seks nieokiełznany, alkohol, prochy”; „Na zawsze do domu Ojca: śmierć w życiu chrześcijanina. Rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, niebo, czyściec albo piekło”; i wreszcie „Szatan boi się Maryi! Maryja w życiu chrześcijanina”. W niedzielę 9 sierpnia pielgrzymi dojdą na Jasną Górę.

Na pielgrzymów czeka ponadto cały szereg dodatkowych atrakcji i wydarzeń. W Pieszcach koncert zespołów z Głuszycy i Jedliny-Zdroju. Nabożeństwo pokutne i Msza św. w sanktuarium MB Bolesnej w Bobolicach, w Radostowicach pojawi się kustosz z Barda z cudowną figurką MB Strażniczki Wiary, w Skorogoszczy odbędą się prymicje, w Zwróconej koncert zespołu pallotynów, a w Przewornie zespołu Viatori. W Częstochowie na zakończenie zaśpiewa chór Salve Regina ze Szczawna-Zdroju. Ponadto przez całą pielgrzymkę będzie odbywał się turniej piłkarski o Puchar Przewodnika Pielgrzymki.

### Kiedy i gdzie?

Pielgrzymka wyrusza 31 lipca po uroczystej Mszy św. w katedrze

świdnickiej o godz. 10.00. Grupa 6 „Ziemia Wałbrzyska” wychodzi 30 lipca z kościoła Aniołów Stróżów po Mszy św. o godz. 10.00; także 30 lipca wychodzi grupa 8 z Głuszycy, Jedliny i okolic z kościoła w Głuszycy po Mszy św. o godz. 8. 30.

Grupa 3 „Ziemia Kłodzka” wyrusza 31 lipca z kościoła ojców franciszkanów po Mszy św. o godz. 10.00. 1 sierpnia, wychodzi na szlak Grupa 4 „Ziemia Ząbkowicka” z kościoła św. Anny w Ząbkowicach Śl. po Mszy św. o godz. 12.00.

Koszty organizacyjne pielgrzymki dla dorosłych – 65 zł, dla dzieci i młodzieży (do lat 18) – 50 zł. Ci, którzy nie mogą pójść pieszo, zaproszeni są do Grupy 7 „Duchowego Uczestnictwa”.

Informacje i zapisy: Świdnica, tel. 602 430 258; Dzierżoniów, tel. (074) 831 48 48; Kłodzko, tel. (074) 867 28 30; Ząbkowice, tel. 0 605 737 002; Wałbrzych, tel. 605 421 866; Głuszycy, tel. 728 818 259.

Informacje o Pieszej Pielgrzymce Diecezji Świdnickiej na stronie: [www.czermna.pl](http://www.czermna.pl) (w dziale: pielgrzymki). **Mirosław Jarosz**





Wakacyjne rozmowy z samorządowcami

# O dobrej pracy

Z **Bogdanem Koźuchowiczem**  
rozmawia Mirosław Jarosz.

**MIROSLAW JAROSZ: Dlaczego człowiek powinien dobrze pracować?**

**BOGDAN KOŹUCHOWICZ:** – Praca w każdym wymiarze stanowi istotę działalności człowieka. Określa jego byt materialny i wartości duchowe. Dobra praca powinna dawać satysfakcję nie tylko materialną, ale i duchową, określając pozycję w społeczeństwie. To docenianie siebie poprzez pracę dla innych. Należy podkreślić, że praca niezależnie od miejsca, w którym się ją wykonuje, jest jednakowo ważna. Czy jest się burmistrzem, pracownikiem naukowym, stoi w fabryce przy maszynie czy sprząta ulice, praca ma ten sam wymiar. Dotyczą jej te same zasady satysfakcji materialnej i duchowej. Każda praca, choćby najmniejsza, powinna być dobrze wykonana, bo określa nasze człowieczeństwo. Dobry człowiek robi dobre rzeczy, a zły człowiek – złe.

**Co oznacza dobra praca w działalności samorządowej, na rzecz dobra innych? Jak zmierzyć jej wartość?**

– Najważniejsza rzecz, jaką należy zauważyć, mówiąc o pracy w samorządzie, to fakt, że praca ta musi być traktowana jako służba. Inaczej nigdy nie osiągnie ona stawianych przed nią celów. Ta praca jest służbą na rzecz dobra każdego mieszkańca danej gminy i na rzecz rozwoju całego miasta, powiatu, województwa. A jeżeli jest to służba, to musi przede wszystkim uwzględniać oczekiwania mieszkańców i dobro całej gminy. Należy jednak pamiętać, że te oczekiwania mogą być bardzo różnorodne, a czasem wręcz sprzeczne. Dlatego wybory i podejmowane decyzje w wielu sytuacjach wymagają odwołania się

po prostu do dobra. Chodzi o zachowanie pewnych wartości. Celowo nie mówię tu o odwoływaniu się do woli większości czy w dzisiejszych czasach do woli mniejszości (spełnianie oczekiwań mniejszości staje się dziś poprawne politycznie). Dlatego w podejmowaniu decyzji trzeba odwoływać się do pryncypiów moralnych.

**Świebodzice to małe miasto pomiędzy dużymi Wałbrzychem i Świdnicą. Jednak w niektórych kwestiach dzięki dobrej pracy radzi sobie znacznie lepiej niż więksi sąsiedzi. Jak to się robi?**

– Na pewno ta dobra praca musi się charakteryzować kilkoma cechami. Zaliczyłbym do nich: szeroką wiedzę o potrzebach dnia dzisiejszego, ale też jasne określenie celów, do których należy dążyć. Te cele muszą zabezpieczać podstawowe i elementarne dobra mieszkańców, jak praca czy mieszkanie. Ale muszą też stwarzać możliwości wypoczynku i rekreacji, czy zabezpieczać inne potrzeby ludzkie. Z morza rozmaitych potrzeb indywidualnych oraz rozmaitych grup społecznych, które pojawiają się dziś w formie stowarzyszeń czy organizacji pozarządowych, wyłaniają się potrzeby najważniejsze. Jeżeli są one spięte ideami wyższymi, to stanowią naturalną płaszczyznę hierarchii potrzeb. Właśnie w takich grupach czy stowarzyszeniach tworzy się klimat dobrej pracy. A wtedy można zrobić naprawdę wiele dobrych rzeczy. Świetnym przykładem są działające u nas: Związek Emerytów Rencistów i Inwalidów – koło miejskie, Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej, Stowarzyszenie Charytatywno-Opiekuńcze im. bł. Marii Teresy Gerhardinger przy



MIROSLAW JAROSZ

Domu Pomocy Społecznej czy całkiem niedawno powstałe Stowarzyszenie „Cyrenejczyk”. Jeżeli ktoś ma jasno określone, że Pan Bóg jest na swoim miejscu oraz gdzie są kolejne elementy i wartości, to wtedy jest bardzo prosto przeprowadzać kolejne zadania i osiągać wyznaczone cele. Natomiast jeżeli podstawą motywacji działania czy określania potrzeb danej osoby jest egoizm, egocentryzm, koniunkturalizm czy wręcz realizowanie własnego interesu, to na pewno nie będzie to dobre dla społeczeństwa. Zawsze trzeba mieć przed sobą dobro drugiego człowieka.

**Wystarczyłoby zatem dobrze pracować, by być dobrze ocenianym przez ludzi. Dlaczego zatem tak wielu rządzącym to nie wychodzi?**

– Bo często pojawia się przesunięcie tego, co jest na pierwszym miejscu. Pojawiają się na nim dobro partii, dobro osobiste czy jakiejś określonej grupy osób ponad dobrem ogółu. Nakładają się na to indywidualne cechy samorządowca jako człowieka. Ale jeżeli podstawą są wartości trwałe: odpowiedzialność, solidność, pracowitość, sprawiedliwość, dobro drugiego człowieka, a nawet powiedziałbym miłość do drugiego człowieka, to w naturalny sposób te wartości pozwalają osiągać dobre rezultaty, a co za tym idzie – satysfakcję z dobrej pracy. ■

Bogdan Koźuchowicz ma 49 lat, jest absolwentem Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Pedagog. Od 22 lat prowadzi społecznie poradnię rodzinną. Od 2,5 roku jest burmistrzem Świebodzic.

■ R E K L A M A ■

## OD§ZKODOWANIE POMOC PRAWNA

Bezpłatne porady specjalistów i adwokata.

Zgłaszanie szkód do wszystkich Towarzystw Ubezpieczeniowych.

Reprezentowanie przed sądem przez profesjonalnego pełnomocnika

Wypadki komunikacyjne: śmierć osoby bliskiej, obrażenia ciała,

koszty leczenia, utracone dochody i inne straty materialne.

Błędy w sztuce lekarskiej: błędy lekarza, zakażenia szpitalne, zła diagnoza lekarska, odmowa pomocy medycznej.

**ZADZWOŃ - SPRAWDZIMY KAŻDY PRZYPADEK**

BIURO:  
9.00-17.00

**LSU**

Likwidacja Szkód  
Ubezpieczeniowych  
OPOLE  
ul. Ozimska 67/4A  
www.lsu.pl

**077 444 20 10**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

# Nazywam się Hakiginama

Mała  
rwandyjska  
dziewczynka  
– córka  
świdniczan

**ADOPCJA SERCA.** Są takie pieniądze, które dla nas są najwyżej aroganckim gestem państwa w stronę emerytów czy rencistów. W Afryce **ta sama kwota jednemu dziecku gwarantuje życie i edukację przez cały miesiąc.**

tekst

**KS. ROMAN TOMASZCZUK**

rtomaszczuk@goscnieдельник.pl

**G**rażyna i Wojciech Frankowiczowie, zwykli nauczyciele świdnickiego poprawczaka. Zwykli rodzice, którym wciąż mało troski o życie. Dlatego po usamodzielnieniu się ich dzieci znaleźli kolejne dziecko, które potrzebuje miłości.

Znaleźli je aż w Afryce. Wiedzą, jak ma na imię i jak wygląda. Znają historię jego życia i warunki, w jakich żyje. Śledzą postępy, jakie czyni w szkole, i czują się za nie odpowiedzialni. Przynajmniej tak długo, dopóki

mała dziewczynka nie stanie się wykształconą kobietą. I jeszcze jedno – nigdy nie spojrzą jej prosto w oczy.

## Dobra, katolicka prasa

Zacząło się od artykułu w katolickiej gazecie.

– Może to był „Gość Niedzielny” – uśmiecha się kobieta. – On nas poruszył i odebrał pokój serca. – Myśleliśmy o wszystkim bardzo długo. Rozważaliśmy możliwe przeszkody i nasze możliwości – dodaje mężczyzna. – Zwyciężyły zdrowy rozsądek i miłosierdzie, które nie siedzi z założonymi rękami – wraca do wydarzeń sprzed kilkunastu lat. Wtedy zaczęła się przygoda z adopcją na odległość.



Czemu Afryka? – przecież na miejscu biedy jest pod dostatkiem.

– To prawda – wyjaśniają nauczyciele. – Jednak w tej adopcji jest coś wyjątkowego. Za tak niewiele, za tyle, co u nas naprawdę niemalże nic nie znaczy i nic nie może, tam, daleko, można otworzyć przed małym człowiekiem niezwykłą perspektywę zdrowia, spokojnego bytu i wykształcenia – odsłaniają swoje motywacje. – Poza tym rodzi się bardzo szczególna więź, relacja bardzo silna i nieosiągalna przy anonimowych wpłatach na ogólnie cele charytatywne – dodają najważniejsze.

### To się podobało Papieżowi

„Evangelium vitae” to encyklika, która całościowo wyklada najważniejsze problemy współczesnego podejścia do ochrony i promocji życia oraz absurdów, na jakie jest ono narażone ze strony demokracji, nauki i medycyny. To właśnie w niej Jan Paweł II napisał: „Szczególnie wymownym znakiem solidarności między rodzinami jest adopcja. Wśród różnych form adopcji warto zalecić także adopcję na odległość. Ten typ adopcji nie łączy się z koniecznością wyrwania dzieci z naturalnego środowiska”.

I jest bardzo skuteczny. Jak to działa? Adopcja Serca to pomoc konkretnemu dziecku żyjącemu w Afryce, które jest sierotą lub którego rodzice są w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Często rodziny są wielodzietne albo żyją z wyrokiem ogłoszonym przez HIV.

Kilka organizacji misyjnych pośredniczy w Adopcji Serca. Są to m.in. Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI, zakony – np. pallotyni, salezianie, karmelitanki, Sekretariat Misyjny Jeevodaya należący do Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, Caritas, Salezjański Wolontariat Misyjny „Młodsi Świata”.

Każde z tych dzieł organizuje sieć pomocową w sposób dla siebie charakterystyczny. I chociaż szczegóły działania są różne, to istota zawsze jest ta sama.

### Mój syn z Rwandy

Misjonarze pracujący w Afryce wiedzą najlepiej, co jest potrzebne ich wspólnotom. Dlatego to oni decydują, jak zostaną wydane pieniądze i co w tym momencie jest niezbędne adoptowanemu dziecku. Z zasady jednak dzieci nigdy nie otrzymują pieniędzy. Wpłata rodziców adopcyjnych wspiera np. program szczepień, bywa bardzo często, że jest ona przeznaczona na opłacenie czesnego w szkole i internacie, albo na zakup żywności, a jeszcze lepiej kozy, która będzie żywicielką całej rodziny. Czasami pomoc jest częścią refundacją jakichś kosztów.

– Chodzi o to, by równocześnie pomagać i uczyć wzajemnej odpowiedzialności za codzienny chleb, pracowitości, troski o członków rodziny. Taka pomoc pozwala rodzinie stanąć na nogi, a nie zwalnia jej od uprawy pola czy wykonywania drobnego rzemiosła – uzasadniają misjonarki boromeuszki na swojej stronie w [www.adopcjaserca.pl](http://www.adopcjaserca.pl).

– Adopcja polega na regularnych wpłatach równowartości 15 dolarów na konto, w naszym przypadku pallotynów, którzy dzięki tym pieniądzom pomagają konkretnemu dziecku – tłumaczy Frankowiczowie. – Kiedy podejmowaliśmy adopcję, został nam przydzielony szesnastoletni chłopiec o imieniu Kinopfu Nemejemungu. Od dwóch lat opiekujemy się sześciolletnią Estherą Hakiginama. Otrzymujemy od niej listy i kartki. Mamy jej zdjęcie – mówią z dumą, prezentując fotografię małej Murzynki z Rwandy.

Prowadzący dzieło zastrzegają jednak: – Pamiętajmy, że nie ma możliwości wybierania sobie dzieci (ani według klucza danych osobowych, ani według zdjęcia). Ewentualnie możliwe jest określenie wieku albo płci. Dlaczego? Bo to nie jest sklep. I nie na tym polega idea adopcji. Zresztą większość normalnych rodziców także nie wybiera sobie cech potomstwa.

I tak dzieci z Rwandy, Burundi, Konga, Kamerunu, Sudanu, Tanzanii, Zambii, ale także Boliwii, Indii, Sri Lanki, Indonezji czy Tajlandii mają polskich rodziców. Bo rodzicem nie zostaje się dlatego, że się kogoś urodziło, ale dlatego, że się urodzonego kocha.

### Spokojnie, wszystko będzie jasne

– Na początku wydaje się, że cała procedura jest skomplikowana. Misjonarze określają bardzo szczegółowo warunki kontaktu z dzieckiem – ostrzegają świdnicki rodzice adopcyjni. – Informowani jesteśmy nawet o takich drobiazgach jak zwrócenie uwagi na tło zdjęcia, które chcemy przekazać swojemu dziecku. Musi być zrozumiałe dla Afrykanina, który żyje na przykład w buszu. Chodzi też o to, żeby niepotrzebnie nie wzbudzać w dziecku emocji związanych z różnicami kulturowymi i cywilizacyjnymi – precyzują, pokazując zdjęcie, które wysłali do buszu. Cała rodzina w ogródku, za nimi ściana zieleni. Tak! – dziecko w Afryce zrozumie.

Poczta w Afryce działa bardzo nieregularnie. Dlatego listy podróżują z misjonarzami, którzy odwiedzają Polskę i wracają do swoich misyjnych parafii.

– Najbardziej wzruszającym momentem, kiedy czytamy przetłumaczony list czy kartkę zaczynające się od słów: Mamo, Tato – Frankowiczowie pokazują kartki, które zostały napisane w imieniu małej Esthery, ale ozdobione jej rysunkami.

– Z drugiej strony dzieci nie posiadają naszych danych adresowych. Jedną z zasad mówi, że niemożliwe jest zapraszanie swoich dzieci do Polski – dodają i podają przyczynę takiego obostrzenia. Chodzi o to, żeby powoli zmieniać Afrykę. Podnosić jej poziom cywilizacyjny, a nie umożliwiać jej mieszkańcom ucieczkę do obcego kulturowo i cywilizacyjnie świata.

– Zbyt długo i zbyt pyszałkowato myśleliśmy, że europejskie spojrzenie na świat jest jedynym uprawnionym i zbawiennym dla ludzkości – można wyczytać w refleksjach na temat działalności białych w Afryce.

### Obiecuję, a potem ból

Organizatorzy adopcji na odległość apelują o rozważne podejmowanie zobowiązań. Przecież decyzja rodziców skutkuje konkretnymi krokami w życiu ich dziecka. Brak wsparcia może przynieść rozczarowanie i ból.

– Niemniej w naszej rzeczywistości również spotykamy się z problemami finansowymi i nawet jeżeli dzisiaj komuś wiedzie się dobrze, to niewykluczona jest sytuacja, że może się to w krótkim czasie zmienić, np. przez utratę pracy czy pogorszenie stanu zdrowia lub inne wypadki losowe – zastrzegają boromeuszki. Co wtedy? – W takich sytuacjach prosimy o wcześniejszy kontakt, abyśmy mogły zapewnić dziecku pomoc w inny sposób – wyjaśniają.

Podobnie jest w przypadku adopcji grupowych. Czasami grupa przyjaciół, współpracowników albo i cała szkoła angażują się w pomoc. Tak jest np. w SP nr 8 w Świdnicy, czy w kłodzkim Gimnazjum.

– Aktualnie adopcja imienna została wstrzymana – informują boromeuszki. – Nagminnie zdarzają się sytuacje, kiedy rodzice zapominają o podjętym zobowiązaniu i dziecko przez rok czeka na wpłatę, po czym rodzic po ponagleniach mailowych informuje, że właściwie zrezygnował ze wsparcia, tylko zapomniał nas o tym poinformować.

My rozwiązaliśmy sprawę, ustanawiając zlecenie stałe z naszego konta bankowego, więc pieniądze automatycznie przelewane są na konto pallotynów – radzą Frankowiczowie.

### Nie mamy wyjścia

Matematyka najczęściej zabija miłość, za to karmi egoizm. Można przecież osiągnąć w wygodnym fotelu z kalkulatorem w ręce i policzyć: siedemdziesiąt złotych razy dwanaście i razy np. dziesięć lat daje nam... osiem tysięcy czterysta złotych. Jaka wielka suma pieniędzy! I co z tego? Jasne, można za dziesięć lat pojechać na miesiąc do Wenecji, można sobie wmówić, że takie oszczędności to w sam raz na posag dla wnuczki albo że będzie jak znalazł na wymianę okien – za dziesięć lat.

Ale przecież to wszystko jest śmieszne wobec życia pewnej rwandyjskiej dziewczynki, której wojna zabrała rodziców, marzenia i skazała na vegetację, ale która wygrała życie i przyszość dzięki polskim rodzicom.

– Jest nam za dobrze – przyznają świdnicki nauczyciele. – Nie chcemy, żeby nasz spokojny tryb życia był kiedyś oskarżeniem przeciwko nam. Boimy się, że moglibyśmy usłyszeć od Syna Człowieczego: nie daliście mi pić, nie poszedłem przez was do szkoły, umierałem z braku szczepienia. Chcemy się dzielić tym, co mamy, i w ten sposób dziękować Bogu za to, co mamy – puentują. ■





Na poboczach wakacyjnych dróg

# W dolinie pstrągów w Pstrążnej



**Kapliczka w skansenie we wsi Pstrążna**  
**PO LEWEJ: Historia w kamieniu granicznym zapisana....**  
**NA DOLE: Pstrągi w Pstrążnej**

Za górami, za lasami, w niewielkiej wsi Pstrążna koło Kudowy-Zdroju, znajduje się **muzeum kultury ludowej Pogórza Sudeckiego**. Na zboczach sudeckiego wzgórze stoją zabytkowe chaty, wznoszą się kapliczki, nad nimi pełni straż okazały wiatrak. Nad wsią wypiętrza się wzniesienie Błędnych Skał w parku narodowym Gór Stołowych.

Skansen jest usytuowany urokliwie. Pogodnym, letnim dniem nad okolicą niesie się pieśń miłosna opiewanego przez Mickiewicza derkacza, „pierwszego śpiewaka łąki”. Nad stawami w Pstrążnej jest dzisiaj sympatyczna smażalnia pstrągów. Pod polskie piwo pstrągi są bardzo akuradne. Na te pstrągi i na to piwo przychodzą tutaj Czesi, mieszkający za granicą, to tylko kilka minut drogi stąd. Granica teraz ogranicza się do pomalowanych na biało i nakrytych czerwonymi czapczkami słupków. Kiedyś, wcale nie tak dawno, była pilnie strzeżoną „granicą przyjaźni”, do której nawet zbliżyć się nie było można. Wojsko pługiem orało szerokie pasy ziemi niczyjej, żeby było widać, że granica między dwoma bratnimi, socjalistycznymi krajami to nie żadne żarty, lecz poważna sprawa. Teraz tylko te słupki graniczne pozostały. Spod białej farby, pod czarną farbą litera P wyziera wykuta w kamieniu litera D, bo po tej stronie nie żadna Polska była, ale Deutschland. A po drugiej stronie wykute są litery ČS. Czechosłowacji też nie ma. Więc czarną farbą na białym tle nakreślono tylko jedną literę: Č.

W Pstrążnej nie można się opędzić od myśli. Że jesteśmy tylko epizodem w historii tej ziemi. Że wpadliśmy tutaj tylko na chwilę, na moment. Po to tylko, aby w tej dolinie zielonej, pośród zielonych wzgórz sudeckich, mieć czas na spożycie smażonego pstrąga w Pstrążnej. Trudno jednak nie zadawać sobie pytań (czy czas wakacji jest właściwym czasem na takie pytania? czy mimo wakacji mamy prawo być uwolnieni od nich?).

**Lechosław Herz**



**Smażalnia pstrągów w Pstrążnej**  
**PO PRAWIEJ: Zabytkowy ul figuralny**  
**PONIŻEJ: Muzeum kultury ludowej pogórza sudeckiego**



o pamiętki historyczne i szczegółową historię czeską i niemiecką w tej okolicy, skoro nie ma tu ani Czechów, ani Niemców, odpowiadają w Pstrążnej, że tak.

Po II wojnie światowej przybyli na ziemię kłodzką przesiedleńcy z polskich Kresów Wschodnich. Z dalekiego Wołynia przyjechali całymi rodzinami ci, co ocaleli. Niektórych Sowietci wywieźli na Sybir, innych w stodole spalili ukraińscy nacjonałści, jeszcze innych hitlerowcy wywieźli na roboty do Reichu. Wyzuci ze swojej ojcowizny, zasiedlali domostwa ludzi również wyzutek ze swojej ojcowizny, chociaż zamieszkiwali ją od pokoleń. Socjalistyczna władza udawała, że nic się nie stało i w peerelowskim procesie radzenia sobie z niemieckimi elementami kulturowymi obowiązywała strategia wymazania, usuwania śladów tych, którzy tu mieszkali przedtem.

Na szczęście „najlepszy z ustrojów” odszedł w przeszłość i w ciągu ostatnich dwudziestu lat do głosu doszła oparta na prawdzie strategia kontynuacji. W nieodległej stąd Czermnej wzniesiono pomnik trzech kultur: czeskiej, niemieckiej i polskiej. Każda z nich zaważyła na historii tej ziemi, na wyglądzie tutejszych sadyb, również na kształtowaniu kulturowego krajobrazu. Pomnik ma kształt tęczy, biblijnego symbolu przymierza.

Terazniejszość i przyszłość są zakorzenione w przeszłości – deklarują twórcy muzeum w Pstrążnej. Największym dziedzictwem urodziwej ziemi kłodzkiej jest fakt, iż była ona ziemią pokoju etnicznego. Przez stulecia mieszkali tu ludzie różnej narodowości, różnej religii, a nie było czystek etnicznych, czyli wzajemnego mordowania się z wyniszczaniem kulturowym ze względu na narodowość czy wyznanie. Na pytanie, czy ma sens troska

